

# JOACHIM JERLICZ

## I LATOPISIEC ALBO KRONICZKA JEGO

OD R. 1620 DO 1673.

PRZEZ

H. Wł. Wojcickiego.

### II.

Choć znanem jest rodzinne nazwisko Jerliczów w Litwie i na Wołyniu, w piśmiennictwie naszym po raz pierwszy się zjawia. Niewiele mogliśmy powiedzieć o naszym kronikarzu z dzieł znanych i herbarzów, bo tam żadnego wspominku nie znajdziesz, gdyby nie przyszedł nam w pomoc sam autor, który kreśląc wypadki dziejowe narodu, w swoim *Latopiscu* jeden ustęp wyłącznie poświęcił na wypisanie genealogii rodziny *Jerliczów*, razem z bliższymi gałęziami krewniaków, a nadto wiele rozrzucił wiadomości dotyczących i swój osoby, i rodziny pod różnemi latami. Zbierzemy więc te szczegóły, aby dać całość dokładną.

Ustęp pomieniony ma taki napis:

„Wypisanie przodków moich przezacnych domów Ichmość Panów *Pliszczów*, *Jurlów*, które przodki nasze służąc królom Ichmościom i różnym książętom w Litwie i na Wołyniu, nazwali się *Jerliczami*, w sławie rycerskiej żyjących, przezemnie *Joachima Jerlicza* spisanych w roku 1648, dnia 3 sierpnia.”

Tu o sobie tak mówi:

„Zdało mi się za rzecz słuszną, przeżywszy po łasce Pana Boga mego lat 50 i rok jeden, gdyżem się rodził w roku 1598,

dnia 19 maja, w niedzielę z rana do dnia, we wsi *Kolenka* pod *Ostrogiem*; a jako wiek mój prowadziłem w młodości lat swoich, wyszedłszy ze szkoły, aby potomkowie moi wiedzieli."

„Najprzód mając lat 17 (1), będąc wyrostkiem, wyprawił mnie był pan ojciec mój do wojska pod *Buszę*, przy panu *Tychonie Szaszkiewicz* podkomorzym bractawskim, pokrewnym, abym się przypatrzył wojennym rzeczom: gdzie był Skinder basza hetman cesarza tureckiego ze 100,000 wojska, mając oprócz tego przy sobie *Multanów*, *Wołochów*, *Węgrów* i *Tatarów*, który nad samym *Dniestrem* obozem stanął; a panowie hetmani koronni obaj po drugiej stronie *Dniestru*, u miasteczka *Buszy* na górze, ćwierć mili od *Dniestru*, mając wojska 15,000, na którym miejscu przez całe lato stali, a doczekawszy jesieni, w pokoju rozeszli się."

„Potem na *Orynińskim* polu drugiego roku, gdzie *Galga* w 40,000 przypadłszy (*Tatarów*), kilka godzin harcami bawiwszy się, do Polski umykał ku *Lwowi*, a złupiwszy i nabrawszy więźniów do kilkudziesiąt tysięcy, w całości nazad się wraca."

„Napotem byłem u księdza *Imci Jędrzeja Lipskiego* podkanclerzego koronnego oddany przez *Ichmość* pana *Laurentego Drzewińskiego* cześnika wołyńskiego, który widząc, że umiałem czytać i pisać po rusku, oddaje mnie do swojej kancelaryi, którą tenże podkanclerzy zawiadywał: gdzie przy mnie *Piekarski* króla uderzył" (2).

„Napotem gdy uchwała stanęła na sejmie przeciw Turkom, tedy oderwawszy się od dworu biskupiego, odjeżdżam z *Warszawy*. Zaciągnąłem się na 3 konie z *Ichmość* panem *Teodorem Woroniczem* podczaszym kijowskim pod *Chocim*, gdzie był od janczarzyna z janczarki w nogę lewą postrzelony, na którą musiałem chromać i ulegać."

(1) Pomylił się tu *Jerlicz* i ujął sobie lat dwa prawie wieku. Traktat niepomysłny zawarty pod *Buszą* przez *Stanisława Żółkiewskiego* hetmana ze *Skinder-baszą*, był podpisany dnia 26 września 1617 r.; gdy zaś *Jerlicz* urodził się w roku 1598, miał więc tedy lat 19.

(2) Zamach na życie króla *Zygmunta IIIgo* przez *Piekarskiego* przy wnieściu do kościoła katedralnego św. *Jana* w *Warszawie*, wykonany był dnia 15 listopada 1620 r. w niedzielę rano, gdy król ten poprzedzony licznym dworem, w towarzystwie syna swego *Władysława*, wchodził na mszłą świętą.

„Odbywszy te expedyce, napotém z różnemi rotmistrzami będąc, w zaciągach kilkanaście lat służąc, dawszy pokój, ożeniłem się był: Będąc od zbójców Kozaków w wielkiem niebezpieczeństwie życia mego mizernego na tym świecie, za grzechy moje wielkie i ciężkie, któremi i Majestat Pana Boga mego i Stwórcę zawsze obrażam, w Trójcy jedyne go gniewam, i Przenajświętszą Pannę Bogarodnicę: trwoży się serce, a w młodości zawsze opływa. Przeto umyśliłem to po sobie zostawić, aby się potomki moje, tak po mnie pozostałe, jako i po rodzonych moich, które natenczas Bóg wie gdzie się obracają, i gdzie się mogą znachodzić, z braci i sióstr moich, i potomków po nich, których gorącym sercem pragnę w dobrém zdrowiu oglądać, o co Pana Boga proszę, aby mi dać raczył, a oczy moje zalewają się łzami, zwłaszcza znajdując się w czasie mego utrapienia przy miejscu świętém *monastyrze pieczarskim kijowskim*. Jeżeli zaś kto z potomków moich znajdować się będzie żywym, aby wiedział którego domu, i z kogo ojcowie ich i matki pochodzą, albo poszli, i kto kogo spłodził, a tym sposobem, aby sam mógł się o krewnych dopytać; i jeżeli Pan Bóg za grzechy nasze, narodu szlacheckiego w koronie polskiej nie da do końca wygubić, na co oczy nasze patrzą, iż niemało zacnych ludzi pozabijano i towarzyszy: natenczas o tém pisać nie mogę dla niebezpieczeństwa ustawicznego od chłopów i swywoli kozackiej.”

Tu poczynając od pradziada swego *Iwona Tymosejewicza Pliszczu Jurlowa*, dworzanina króla Alexandra, przechodzi szczegółowo rozgałęzienie się swój rodziny. Píše po większej części z pamięci, bo papiery potrzebne potemu, jedne Tatarzy w napadzie spalili, drugie Kozacy.

Miał Joachim od ojca *opisek* o pokrewnych swych, czyli kroniczkę, ale i tę Kozacy w napadzie na dwór latopisca naszego wzięli; tu mu pomagały notaty Butowicza z rodu Jerliczów, które miał pod ręką w monastyrze kijowsko-pieczarskim. Było między naszą szlachtą zwyczaj chwalebny, że każdy nie zważając na drukowane herbarze, dzieje swój rodziny dla pamięci potomków spisywał. Wymagała tego miejscowa nawet potrzeba. Z gniazda rodzinnego, zaczęła się szlachta osiedlać w oddalonych stronach rzeczypospolitej: z Mazowsza wnosila się na Wołyń, Podole, Ukrainę i Litwę; osiadała ruskie ziemie między Prutem, Dniestrem a Stryjem: toż z krakowskiego, z sandomierskiego, słowem z Wielko- i Małopolski. Patrzył niejeden ojciec, jak

z jego gościnnego dworu i syny i dziewczki jego, opuszczają rodzinne progi, aby więcéj do nich nie wrócić. Jeden syn w gniedzcie ojczystém utrzymywał daléj imię i ród; reszta rozpierzchła, nowym rodóm głową była. Aby więc nie poszło w niepamięć pierwotne gniazdo rodzinne, szlachcic spisywał dzieje swego rodu; wiodła go do tego potrzeba i miłość. Dziś nie mamy wyobrażenia owego serdecznego przywiązania, jakie cechowało dawne rodziny polskie: w obozie z odległych stron zebrane rycerstwo, gdy się poznało że krewniacy dalecy, już są z sobą jakby rodzeni bracia: jeden za drugiego życie własne w obronie stawiał. Krewniak w biedzie od dalekich nawet miał pomoc chętną, i serdeczną przyjaźń. Ojcowie utrzymywali ten piękny krwi swój związek, i dla pamięci, w piśmie przechowywali.

Byłybyto dla dziejów naszych drogocenne materiały, gdybyśmy więcéj takowych wynaléć mogli. I Jerlicz wyraźnie nam potrzebę takich rodowodów wyjaśnił, rozpisując się szeroko nad rozgałęzieniem własnej rodziny (1).

Ojciec naszego Joachima Olizar Jerlicz, „który (jak syn jego wyraża) w młodych latach swych nie chcąc sadzić kur w domu, ale służąc żołniersko, był z królem Stefanem Batorym przez wszystkie ekspedycje przy wzięciu *Połocka*, pod *Łukami* i *Wielkim Nowogrodem*,” ożenił się naprzód z *Tomilą Borowicką*, z którą kilkanaście lat żył, i ta mu bezpotomnie umarła. Powtórzył związki małżeńskie z *Katarzyną Sosnicką*, i z tą miał siedmiu synów i dziesięć córek. Joachim był trzeci z porządku, ale gdy brat starszy i siostra pomarli, on był głową rodu.

Przy dziadku swoim *Żychonie Baszkiewicz* podkomorzemu braclawskiemu bawił nasz Joachim, a gdy podrósł i w lata i w siłę, za wolą ojca i zgodzeniem się dziada, oddany był pod chorągiew Stanisława Żółkiewskiego, aby pod sławnym hetmanem żywot rycerski rozpoczął. Kiedy był na wyprawie chocimskiej, umiera mu w maju 1621 r. ojciec; w następnym, stryj jego Ma-

(1) Szacowny było zwyczaj pisania dyaryuszów domowych i tak zwanych *Silva rerum*, w których często oprócz wypadków dziejowych, zapisywano szczegóły dotyczące rodziny piszącego szlachcica. Z obszerniejszych znanych w tym rodzaju pomników, stawie na czele musimy Pamiętnik Paska, Konlecpolskich, Maszkiewiczza, Wybickiego, Kitowicza, a przybywa do tego poczetu i nasz Jerlicz. Teo pomniki rozjaśniają dopióro życie domowe i wiele ustępów dziejów krajowych.

twięj Jerlicz, którego Joachim ranny kulą janczarki, chowa razem z ojcem w cerkwi horodyskiej, o dwie mile za Zastawiem.

W roku 1630 już nasz kronikarz porzucił snać do czasu zawód rycerski, bo mieszkał z żoną w *chodorkowskim* zamku, i tu mu się w listopadzie przededniem pierwsza urodziła córka. W pięć lat żeni się po raz drugi, lubo o pierwszój żonie nic nie wspomina: ani nazwiska rodzinnego, ani imienia, ani kiedy zmarła, chociaż nadzwyczaj jest troskliwy w zapisywaniu wszelkich szczegółów, dotyczących i siebie i rodziny swojej.

Roku 1635, 24 listopada wstępuje w związek małżeński z panną Maryanną *Roguską*, córką porucznika w chorągwi księcia Samuela Koreckiego, Wojciecha Roguskiego, co zginął pod Cecorą wraz z hetmanem Żółkiewskim. Pan podkomorzy włodzi-mierski opiekun panny Maryanny sprawiał wesele w majątności swojej Dobrzynie.

W następnym roku w grudniu rodzi mu się syn *Konstanty*, ale w miesiąc umiera; ojciec go chowa w cerkwi chodorkowskiej na Starém-Mieście.

R. 1641 syn mu się drugi, Bazyli, rodzi. W tymże roku Maryanna Jerlicz rodzona siostra naszego Joachima przywdziewa habit zakonny, i wstępuje do panińskiego monasteru pieczarsko-kijowskiego.

R. 1642 rodzi mu się syn trzeci, Jarosz.

R. 1643 umiera mu brat rodzony Jan Jerlicz. Byłto sławny myśliwy; lażąc na dąb za ubitym ptakiem, spadł i potłuczony, we trzy dni skonął.

Jerlicz był spokrewniony z rodziną Hołowińskich i Chmieleckich. Hołowińskiego Stefana, zabitego przez Szczyrskiego, nazywa bratem stryjecznym; a pod rokiem 1643 pisze:

„Dnia 12 septembris pan Chmielecki, młody wojewodzie kijowski siestrzeniec mój, porwał pannę Sokołowską i za małżonkę gwałtem ją pojął.”

R. 1644 rodzi mu się córka Maryna. Zygmunt Kopeć trzyma ją do chrztu.

W r. 1647 kiedy nasz kronikarz bawił w Kijowie, a żonę z dziećmi zostawił we wsi swojej *Byków*, dnia 4 sierpnia, syn dawnego jego przyjaciela Adam *Tyszyna*, zebrawszy sto hultajstwa, dwór napadł, a strzelając do tych co mu opór stawiali, zbuntowawszy poddanych téjże wsi, Jerliczowę z dziećmi z domu wyrzucił, a zbiór cały i sprzęt domowy złupił i zabrał. Synek

najmłodszy, Gregory, rok mający, noszony na ręku, z tego przestracchu wpadł w chorobę, i następnie téż zaraz umarł we wsi Boleszowie, gdzie Jerlicz zamieszkiwał. Rozżalony ojciec pochowawszy go w Kijowie w cerkwi na górze pod zamkiem, gdzie zwłoki jego na *roczkach* (w sądzie) pokazywał, pisze:

„Którego duszyczce Panie Boże racz być miłościwym panem, a między anioły wieczne odpocznienie dać; a tym niecnotliwym zabójcom sędzią sprawiedliwym, a mścicielem wiekuiстым być.”

W roku 1648 mieszkał na Polesiu we wsi *Koczerowie*, gdy w powstaniu Chmielnickiego napadło go nagle i niespodziewanie Kozactwo. Jerlicz zaledwie uciekł z duszą do lasu, i z tego powodu mówi:

„O dalszych postęпах téj bezbożnej wojny chłopskiej, czyli rozboju domowego, do końca nie mogę wiedzieć, bo w monastyrze pieczarskim przyszedłszy piechotą dnia 16 Augusta, siedziałem aż do zmiłowania się Bożego.”

W latopiscu przecież, ważne i ciekawe szczegóły téj domowej wojny zachował, opisując wypadki zaszłe jużto w samym Kijowie, już w dalszych stronach, które zebrał od naocznych świadków.

Miał w nich udział nawet w r. 1649 we wrześniu, gdy król złożył sejmiki, dla narady o obronie przeciw wzburzonym Kozakom. Wojewoda kijowski *Kisiel*, wezwał, aby ktokolwiek z obywateli żywym został, zbierali się i zjeżdżali na zwykłe miejsce do Żytomierza na sejmik:

„Na który i mnie Joachima Jerlicza Jegomość ojciec Tryzna, archimandryt pieczarski, od wszystkiój kapituły z listami uprosiwszy wyprawił, i byłem przez tydzień z inną szlachtą, oczekiwając na przyjazd JMci pana wojewody; ale się nie doczekało.”

W roku 1653, dnia 8 czerwca, we wsi *Sarnikach* za Styrem, umiera matka jego w sędziwym wieku, przeżywszy męża, i zostając we wdowieńskim stanie lat 32. Zjeżdża Joachim na jój pogrzeb, i chowa w miejscowój cerkwi w towarzystwie braci swoich, Michała i Alexandra.

W roku 1657 umiera mu siostra rodzona Ewa Pawłowataska, przybywszy doń w odwiedzin. W następnym roku w styczniu wydaje drugą swoję siostrę Nastazyą za mąż, za pana Sarnowskiego, i sprawia jój wesele.

Gdy Czarniecki ukazał się na Litwie i Ukrainie 1660 r., nasz kronikarz porzucił dom i żonę z dziećmi drobnymi, i stanął do boju pod chorągwią bohatera. Odbywał z nim różne wyprawy, i pod Mohilewem dnia 8 października w bitwie, gdy uderzyli z kopyta na piechotę nieprzyjacielską, ostawioną kobylicami i ostrokołami, otrzymał kilka nieszkodliwych postrzałów: pomimo ran, dalej służył pod chorągwią, aż do zimowych leży.

„Roku Pańskiego 1663, dnia 8 Februarii, ze środy na czwartek w noc, jakoś o godzinie 6 przed kury, małżonka moja z tym się światem pożegnała, i ze mną małżonkiem i dziećmi swemi, która była ostatnia z domu panów Roguskich na imię Maryna. Żyła w stanie małżeńskim lat 27, miesięcy 4 (która splodziła 5 synów a 4 córki; gdzie synów w małym wieku umarło trzech, a córka jedna. Żywych synów zostało dwóch: jednemu imię Bazyli, a drugiemu Hieronim; córkom imiona: Katarzyna, Maryna i Hanna); której ciało pochowałem w cerkwi przy Weredowie pod Dubnem dnia 13 t. m. we wtorek; której duszy Panie Boże racz miłościwy być.”

Syn naszego kronikarza Bazyli służył wojskowo; pisze o nim pod rokiem 1664: „d. 25 Decembra przy dobywaniu na Ukrainie *Psiarówłki*, syna mego Bazylego w pół postrzelono z samopału, który za ledwo po łasce Bożej żywym został, pół roku gojąc się albo lecząc.”

We cztery lata, 1668 r. 9 listopada zapisuje śmierć córki swojej Hanny, która mając lat 22 zmarła: pochowana we wsi *Strakłowie* w monasterze, pół mili od Dubna.

Ostatni szczegół dotyczący swój rodziny zapisał Jerlicz w roku 1673, pod datą 17 *Aprilis*, gdy mu synowiec Bazyli umarł. Na tym roku kończy i swoją kronikę.

Jak długo żył jeszcze, gdzie przebywał nasz autor, i kiedy umarł, — niewiadomo nam wcale. Może wydanie pozostałego po nim pomnika dziejowego, które zamierzamy, będzie powodem do szczęśliwszych poszukiwań w tych właśnie okolicach, gdzie prze-mieszkiwał Jerlicz. Wszakże i ta sama rodzina żyje jeszcze.

My skrzętnie zebrawszy szczegóły do życiorysu naszego Joachima, przystąpiam teraz do przeglądu jego latopisca, albo kroniczki, jak sam Jerlicz pracę swoją nazywa.

## III.

Zaczyna ją pisać od dnia 26 sierpnia r. 1620; dalej podaje dyaryusz wyprawy chocimskiej. Szczupłe są jego wiadomości i mało nowych faktów; sam walcząc, zaledwie miał czas krótkie wspomnienie którego dnia zapisać: nie dziwota, w gorącym téż tam rycerstwo nasze było upale. Wspomina wyprawy książąt Wiśniowieckiego i Koreckiego, opisuje świetne zwycięstwa Stefana Chmieleckiego, i taki stawia nam obraz jego czynów i zasług godnych pamięci:

„Roku 1630, dnia 16 Februarii, pan Stefan Chmielecki wojewoda kijowski, który otrzymawszy województwo nie zajeżdżał na one, ale zaraz z tego świata schodzi w mieście Barze. Jego ciało tamże pogrzebiono. Po nim wielki żal był wielu województwom, szlachcie, obywatelom, i ludziom pospolitym. Będąc regimentarzem wojska kwarcianego, bez bytności króla i pp. hetmanów zajętych z Gustawem królem szwedzkim, onym sprawował czas niemaly, tatarskie hufce i kosze, pulki niemale potężnie rozgromiał i znosił, a zbijał na głowę; a nietylko samych hanów, carów tatarskich straszyl, jakoto pod *Tarnopolem*, drugi raz pod *Białą-Cerkwią*, trzeci raz pod *Bursztynem*, czwarty raz za Dniestrem, gdzie i synowi Kantymirowemu głowę uciąwszy, oddano za upominek królowi, a drugiego z innemi więźniami murzami żywcem odesłano do dworu. Na tychto Tatarów kilkanaście razy różnemi sposobami napadając, znosił, przez którą pilność i staranie swe, bardzo był zahamował i powściągnął Tatar pogan, że ani śmieli się pokazać w polach dzikich, mając a widząc rycerstwo ochoce ku sobie zawsze, że nigdy pociechy nie odnosił, i zawsze plony i zdobycz, nietylko co oni zdobywali, ale i swoje poganie utracac musieli, i głowami nakładali: jako bydło po polach rozgromione zbierając, gnali, do niewoli brali. Któregoto wodza i rycerskiego człowieka dawno takowego korona polska nie miała, przez co w polach dzikich na samych szlakach pogańskich, tatarskich, niemal wszystka Ukraina dalsza miasteczkami i wsiami pozasiadywała; którego szezęcia wodzowie starzy wojenni w głowach, panowie hetmani bardzo mu tego zazdrościli; a mało, jak powiadają, z naprawy śmierć stanęła przez cyrulika nadwornego hetmana koronnego; którego wielce śmierci wszyscy żalowali i płakali, tak rycerskie ludzie jako i pospolity człowiek,



tak jako dzieci ojca, albo matki które miłujące, iż byli za staraniem a szczęściem onego wytchnęli.”

I rzecz godna uwagi zaprawdę, że ani za buławy Żółkiewskiego, ani Koniecpolskiego, nie używały Ukraina, Wołyń, Podole i ruskie ziemie Rplitej takiego pokoju i swobody od napadów tatarskich, jak za Stefana Chmieleckiego. Dwóch też Stefanów, co nie słuchając przepisów taktyki wojennej, nowym, a własnym sposobem walcząc, zwycięstwami ciągle zdobyli swoje lotne sztandary:—Chmielecki za Zygmunta IIIgo, Czarniecki za Jana Kazimierza. Ale pierwszego imię nie miało tyle rozgłosu, w cień usunione przed poważnym blaskiem wielkich hetmanów; lzy narodu, wdzięczność rycerstwa imię Chmieleckiego podały nam w cudnej historycznej pieśni, którą Birkowski przy swém kazaniu, opłakując zgon bohatera, wydrukował.

Wśród zdarzeń historycznych nie przepomina Jerlicz zapisywać w swojej kronice napadu szarańczy, srogich zim, drożyzny, moru, i widziadeł na niebie.

Idąc porządkiem rok za rokiem, miesiąc za miesiącem, co tylko ważniejszego, nic nie opuszcza.

Tak w roku 1646 podaje ciekawy szczegół powodu śmierci Stanisława Koniecpolskiego hetmana koronnego; obszerniejszy Samuela Łaszcza prawdziwego rozbójnika ostionego powagą tego hetmana, co najeżdżał dwory, łupił, mordował, gwałtami najohydniejszymi każdy napad znacząc.

Opisując przybycie Władysława IV d. 8 sierpnia t. r. do Lwowa, rzuca wielkie światło na smutny ustęp naszych dziejów powstania Chmielnickiego. Król w tajemnicy zaczął przygotowania do wyprawy na Turków. Zniósłszy się ze wszystkimi panującymi w Europie i z Ojcem Świętym, miał oddane najwyższe dowództwo nad wszystkimi wojskami, jakie zebrać się miały; już marzono o odebraniu Stambułu i wyrwaniu państwa greckiego z rąk pogańskich, a następnie grobu Chrystusa Pana. Do tych tajnych planów wpływał głównie kanclerz Ossoliński. Władysław zaciągnął 16,000 cudzoziemskiego wojska, wystawił 60 sztuk dział, i z temi przybył do Lwowa. Król hiszpański zobowiązał się dostawić 40,000 bitnych zastępów; oprócz tego 16,000 i 50 dział autoramentu hiszpańskiego już było blisko pode Lwowem. Władysław tajnie posłał pieniądze Kozakom, i postawił na ich czele *Doroszenkę*, który z młodcami swoimi na czajkach już ruszył na morze Czarne.

Ale panowie senatorowie i Rzeczpospolita, pomni na traktat wieczysty pod Chocimem zawarty, na śmierć Warneńczyka, wyprawy tej nie dopuścili. Władysław z wielkim kosztem zebrane chorągwie cudzoziemskie rozpuścić musiał, i wszelkie marzone nadzieje sławy i wyzwolenia Grecyi upadły. Wydano rozkazy, aby wojsku hiszpańskiemu nie dozwolono z okrętów na brzegi Rplitej wylądować „przez co (słowa Jerlicza) jadem wielkim serce królewskie i niezyczliwość przeciw wszystkim odwróciło się i okazało, i już wszelkich sposobów szukał, aby mógł ten śmiech i zelżywość oddać: jakoż i znalazł, bo co się złego stało w koronie polskiej od chłopstwa, to wszystko przez króla, zdradą niedotkliwą kanclerską (Ossolińskiego) człowieka bezbożnego, tak kłótnia i zguba korony polskiej, a tak wielkie krwi przelanie i hańba.”

Owoż mamy nowy dowód, objaśniający ów list przez Władysława IV pisany do Kozaków, który Bohdan Chmielnicki ukazywał w odpowiedzi na skargi o uciemiężaniu i niewoli srogięj od panów i szlachty doznawanęj. „Macie proch i samopały, bo ja moją władzę nie wam nie pomogę.”

Słowa niebacznie napisane, które uzbroiły krocie rąk krzepkich na zgubę Polski, i wylały potoki i łez i krwi.

Zamyślał Władysław, już odtąd idąc w ślady Ryszelięgo, stłumić przewagę możnowładców w kraju; dla tego celu przygotowywał sobie pomoc kozacką. Śmierć zniszczyła te plany, a Rzeczypospolitej przepaść otworzyły.

Podaje dalej Jerlicz ciekawe szczegóły o unii i działaniach metropolii kijowskiej; co tém ważniejsza, że znał jako Rusin sprawy te dokładnie i zbliżka, a bezinteresownie poglądał na nie.

Od roku 1648 wraz ze śmiercią Władysława IV zaczyna obszerny opis powstania Chmielnickiego. Ważny ten i ciekawy obraz, w którym dotyka tylko tego, co się w Kijowskiem działo, na co się patrzył, i o czém miał dowodną wiadomość.

Opisuje klęskę pod Pilawcami, kreśli wypadki w samym Kijowie, wpisuje do swęj kroniczki punkta i suplikę do Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej wojska zaporozkiego 1649 r. podaną, oraz układy wojewody Kisiela z Kozakami.

W miejsce opisu klęski pod *Żółtemi-wodami*, przywodzi w ruskiem narzeczu pieśń do hetmana Potockiego, która zdaje się być utworem samego Jerlicza. W niej wyrzuca hetmanowi, że w zapędzie dumy próżnej, nie ma na względzie: ani rozkazów króla, ani rady życzliwych; na nędzę i łupież wokoło nie dba, na

swój rozum tylko liczy. Traci téż syna, sam idzie w tatarską niewolę, zgubiwszy chorągwie walecznego rycerstwa.

W dalszym ciągu wspomina mimochodem o wielu osobach historycznych, podaje ciekawe szczegóły do ich życiorysów. Opisuje wszelkie wyprawy przeciw Kozakom i Moskwie, wpisuje hadziackie punkta, a przyszedłszy do napadu szwedzkiego, osobiwą podaje wiadomość, jak król Gustaw powiększał swoje armię:

„Gdy wysiadł (z okrętów) nie miał więcéj wojska własnych Szwedów nad 6000, który od miasta do miasta, od powiatu do powiatu obierał lud sposobny do wojska. Krawiec, lub szewc, lub kowal, to równo ze szlachtą za jedno, i wojska na 50000 był zebrał.”

Wśród tych historycznych zdarzeń, przywodzi list pana Jezusa, który krążył w tych czasach na Rusi, i opis snu Najświętszej Panny. Nie wspomina Jerlicz w jakim celu go umieszcza, ale współczesny rękopism nieznanego autora, przywołując tenże list, mówi o wielkiem wrażeniu jakie pomiędzy ludem w całej Rzeczypospolitej polskiej sprawił. Treść jego religijno-moralna, polecająca pilność w zachowaniu przykazań boskich, wśród klęsk powszechnych, dla wielu była balsamem pociechy. Przepisywano go, noszono przy sobie, bo przyrzekał odpuszczenie grzechów, i zapewniał szczęśliwy żywot w niebiesiech. Kiedy nikt nie był pewnym życia, nie spodziewał się umierać w spokoju, a widział tylko śmierć nagłą a niespodziewaną: to przy okrzyku dzikich hord tatarskich, to wrzasku czerni kozackiej, to napastniczych Szwedów i rozbójniczej hałastry Rakocego; nie ma dziwoty, że jedyną każdy nadzieję tylko pokładał w Bogu, i jego oddawał się opiece. Uczucie religijne potęgowało się wtedy, a cudowna obrona Częstochowy, a widziadła niebieskie, a list ów w prostocie wiary, silnie a błogo i szczęśliwie działały na naród cały. Trzeba się przenieść w owe czasy i myślą i sercem, aby pojąć to uczucie przy prostocie gorącej wiary, która sama tylko może być jedynym balsamem na rany i cierpienia.

Jana Kazimiérza nazywa Kazi-pokój (Kazimir), jako psujący pokój: bo rzeczywiście całe jego panowanie, to tylko walka ustawna i krwawa. Ostro docina Sobieskiemu, wówczas amantowi panny Kazimiery d'Arquien, a następnie żony Zamojskiego.

Opisuje jak w roku 1661 owa Francuzka, gdy sam wojewoda bawił w Warszawie na sejmie, zabrawszy dostatki męża,

z podmówionym starym sługą i kilkunastą pacholetami, ujechała do Francji. Z tego powodu przemawia Jerlicz:

„Lepiej było w domu się ożenić ze szlachcianką polską; zdrowiejby było i pożyteczniej.”

Siedziała u krewnych we Francji lat trzy, wróciła z potomkiem; ale stary wojewoda, wnuk wielkiego Jana Zamojskiego, ani jój widzieć, ani uznać potomka nie chciał. Zmarł bezpotomnie, i na nim też zgasła gałąź wielkiego męża w Rzeczypospolitej polskiej.

Królowa wydała za mąż młodą wdowę w pierwszym miesiącu żałoby, za Sobieskiego chorążego koronnego: „znali się oni z sobą i kochali,” dodaje nasz kronikarz. Na tém weselu odsądzając Jan Kazimierz od czci Lubomirskiego, oddał buławę Sobieskiemu jako zięciowi, choć się temu sprzeciwiała Rzeczpospolita. Z powodu zdrady Hieronima Radziejewskiego i przebaczenia mu zbrodni, w szlachetnym gniewie woła Jerlicz:

„Niestają onych książąt, paniąt, które bywali wojewodami, senatorami, stróżami korony polskiej, niecierpieli nikomu złego, karali, wytykali zpośródka siebie; zaczęłam po łasce Bożej, dobrze się działo, i Polska w pokoju i w całości, aż do tych czasów zostawała: ale jak przyszło na terazniejsze senatory, co młodość swoją i czasy lat swoich, u szlachty służąc komorniczo, ani na żołnierce tracili, ale piętami przed paniami wierzili, czapki poprawiali, za karetami jeździli, w kancelaryach się przywiczili, w których ani sumienie, o czóm Pan Bóg wie, ani też mało poczciwego, aby jeno zkąd wziąć, jakimże sposobem czego nabyć, o tém wszystka rada i myśl, zawsze dostatki swoje przyozdabiać. Tedy i ten zdrajca, o kim wiecie, Radziejewski, datkiem i obietnicami panów senatorów umohoryczył, i do łaski pańskiej dostąpił.”

„O! książęta Ostrogscy, Zbarawscy, Zastawscy, Wisznowieccy, Koreccy, Sanguszkowie, i inni; panowie: Tęczyńscy, Sieniawscy, Zgórkowie, Jazłowieccy, Pretwicowie, Zborowscy, Strusowie, Hoyscy, których już jedna pamiątka zostawa, niestają onych obrońców, filarów korony polskiej! Gdzie teraz podzieli się i książęta Stuckie?—ustąpili, nie masz ich, niestają, jedno pamiątka stróżów kochanój ojczyzny. Podobno was ziemia, jako matka wszystkiego stworzenia pobrała do siebie; zaczęłam nie masz, ani potomków po was nie zostaje. Teraz nam źle się dzieje po waszych głowach, i Pan Bóg wie co się jeszcze dalej z nami bę-

dzie działa! Sprawiedliwości ani prawdy nie pytaj:—oślepla na obie oczy. Szalbierstwo sześciami koniami na górę ciągnie: zacinaj dalej gdzie równo. Na co Ty sam Panie z nieba, do czasu każdego folgując, czekasz?!”

Wspominając śmierć hetmana Gąsiewskiego, zabitego od związkowego rycerstwa jako posądzonego o zdradę, pisze mu wierszem nagrobek niepoehlebny, i jako rzecz godną wszystkich uwagi notuje, że król Jan Kazimierz 1663 r. 29 maja, wydał i rozestął uniwersały po grodach, aby szlachta i poddani województw ruskiego, wołyńskiego i bełzkiego, byli w ostrożności, gdyż horda tatarska ma iść na usługi onemu, aby się do miast, przysposobivszy żywności, z dobytkiem sprowadzali.

„Które uniwersały (dodaje Jerlicz) z podpisem własnej ręki królewskiej były z pieczęcią wielką konsyliarską wydane, którem oczyma swemi widział.”

Chorągwie związkowe ruszyły naprzeciw tak zaproszonych gości, a z całego toku rzeczy zdaje się, że do tego związku i nasz kronikarz należał.

Służył i walczył nasz kronikarz pod Czarnieckim; to też ostatnie chwile swego wodza ze szczegółami opisuje, i dopełnia tęp Pamiętników Paska.

„Zimując p. Czarniecki w Białej Cerkwi z cudzoziemskimi chorągwiami, gdzie zachorował: powiadano, jakoby dana była trucizna, o którym daniu sam Pan Bóg jeno może wiedzieć, jeżeli od swoich, czyli z nieprzyjaciół który do tego mógł przyjść z Kozaków. Z Ukrainy chorego prowadzono, wieziono na saniach, gdzie z Brodów ku Lwowi puścić się był, chcąc doktorów i leków zażyć dla ratunku zdrowia; a będąc już w mili od Brodów, przyjechawszy ku wsi *Sokula*, jeszcze gorzej począł chorować. Jednakże ztamtąd każe się prowadzić, gdzie wyjechawszy za wieś, każe się nazad zawracać do Sokula, i tam w oniej wsi bieg żywota swego dokonał; którego duszy daj Panie Boże duszne zbawienie! I innym panom regimentarzom tak się sprawować i na taką sławę zarabiać, który ani o domie, ani o żonie, ani o dzieciach, ani o zbiorach nie dbając, żywot swój tak prowadził i skończył go. Zawsze dzień i noc na koniu, nie dbając ani o namioty, ani o karetach, ani o wysmienitych potrawach i trunkach: ale pogoda czy niepogoda, zawsze jednako. Pokarm onego, jeżeli jest, wędzonka, a napój woda; pościel wojłok, a siodło wezglowie. Takie spanie onego było. Nie czekając dnia, ale i o północy, albo

z wieczora, nieprzyjaciela łowił i znosił, którego spraw i dzielności wypisać żaden nie może."

Ciekawy a nieznaną szczegół podaje nam Jerlicz, co do poselstwa wspomnianego już Hieronima Radziejowskiego. Zjechał się on w Czerogrodzie z posłem od Kozaków wysłanym, który go znając, oskarżył przed cesarzem tureckim, ostrzegając, aby mu wiary żadnej nie dawał, bo to zdrajca swego kraju, na który tyle nieszczęść sprowadził. Już Radziejowski odprawiony był z zawartym pokojem, gdy w skutek oskarżenia zatrzymano go w Adryanopolu, gdzie i umarł, a syna jego wypuszczono.

Z przekazem wspomina Maryą Ludwikę; nazywa ją z ruska: „korolicha,” która bardzo złego w Polsce narobiła licha, która jak niedźwiedzia za nos, tak Janem Kazimiérzem wodziła.

Roku 1668 składa ten król koronę na sejmie, a Jerlicz mówi:

„Nie mamy czego żałować: niejednego zabito, niejednego do ordy pognano, niejednego kaléką uczyniono. Jak się poczęło za ojca jego dzieć, a za niego się zawieruszyło; za ojca krzywoprysięstwo powstało, i nienawiść pomiędzy pospólstwem; każda rzecz odmianę wzięła, a teraz i ostatek przepadł.”

Po złożeniu korony, wybrał się na odpust (w styczniu 1669) do Sokalu z licznym orszakiem; wracając ze Lwowa, gdzie bawił kilka miesięcy, do Krakowa, w Pińczowie nocleg przypadał.

„Gdy komornik albo stanowniczy sługa, (słowa Jerlicza) naprzód przyjechawszy, w domu wjezdny zastaje J. M. Pana Pisarskiego, który tam stał wprzód, i każe ustępować z gospody, powiadając, że tu król Jegomość będzie stał. P. Pisarski odpo-wié onemu, że my teraz króla żadnego nie mamy. Słowo za słowo. W tym czasie *Kazipokój* nadjeżdża. Posłany uskarża się na p. Pisarskiego, którego każe obić dobrze do rosółu obu-chami przy sobie, mając z sobą do 500 gwardyi, a ten jako szlachcic mając się dobrze, a nie spodziewając się takiej tarapaty, miał ze 20 człowieka. Nazajutrz, czyli jak się zebrał p. Pisarski, jedzie do Krakowa, zastaje bywszego króla, daje mu pozew na kapturowe sądy, które się odprawowały natenczas, i te Jana Kazimiérza od czci odsądza.”

Przy końcu swój kroniki przystępuje Jerlicz do opisania bezkrólewia, i obrania Michała Korybuta.

Śmiało rzucony cięć na Jana Sobieskiego wówczas hetmana, krytyka dziejowa poświadczyć musi. Złączony ścisłym węzłem

jednej myśli z Prażmowskim, nie wahał się zniżyć do intryg niegodnych jego szabli zwyciężkiej.

Jerlicz ze szczegółami opisuje jak Sobieski zwabił Tatarów, by utrzymać Kondeusza na tronie, pozwalając im łupić Polskę. W drodze Prażmowski, po obraniu Michała, na sutęj uczcie zadaje mu truciznę, od której skutków zaledwie uratował go domowy ojca, Wiszniowieckiego, doktor.

Jeżeli pierwsze podanie nie ulega wątpliwości, drugie potrzebuje dowodniejszych świadectw: wieść jednak powszechna, chwilową słabość na tój uczcie króla Michała ze zbytku pokarmów, przypisywała zjadliwej truciznie.

Jerlicz stary żołnierz, miłujący swój kraj, przeżywszy całe panowanie Wazów, ojca i dwóch synów, lubo przywiązany do króla Michała jako krwi Piastowskiej, nie może utać oburzenia na zbytek i rozrzutność: czy je widzi na dworze króla, czy pod strzechą szlachecką. Wymowny tóż kreśli obraz tój niedbałości o dobro publiczne, a obok tego tój chuci marnotrawstwa, tój chęci przesady w przepychu, czy utrzymywania licznego dworu, czy w ucztach i w ubiorach. W jaskrawej barwie wygląda ten wizerunek, postawiony obok nędzy i niedoli, jakimi cała Polska była przygnieciona.

Kończy kronikę swoją na akcie związku, którym szlachta z rycerstwem stanęła w obronie Michała Korybuta, przeciw Sobieskiemu i Prażmowskiemu.

\* \* \*

Daliśmy tu tylko wydatniejsze ustępy latopisca albo kroniki Jerlicza: wszakże w niej ciąg opowieści idzie rok za rokiem przez pół wieku z górą, bo przez lat 53. Opuściliśmy więc mnóstwo drobniejszych nieznanych szczegółów, lub znanych a inaczej przedstawionych, bo te wszystkie znajdzie czytelnik w samém dziele Jerlicza. My tylko chcieliśmy uwagę zwrócić na nowe fakta, które z bogacą dzieje nasze, a w inném świetle ważne ustępy historyczne, głównie z czasów Jana Kazimierza i Michała Korybuta, przedstawiają.

Kronika Jerlicza uzupełnia Pamiętniki Chryzostoma Paska. Nie mówimy tu, że go wyprzedza w swęj opowieści o lat 37, ale właśnie od roku 1660 obaj jednę wyprawę Stefana Czarnieckiego na Litwie i Ukrainie opisują. Obaj służyli pod jego sztandarem, obaj go znali, kochali, i uwielbiają zarówno. Gdy Pasek w ogólnych wyrazach wspomina śmierć tego bohatera; Jer-

licz szczegółowo ten zgon opisuje, i podaje do życiorysu jego ważne, a wielce malujące charakter Czarnieckiego szczegóły.

Pełniejszym od Paska jest Jerlicz, gdy przychodzi do obioru i panowania Michała Korybuta; obaj zarówno nienawidzą Prązmowskiego. Jerlicz nie tai intryg Sobieskiego, które oburzały szlachetną jego duszę; Pasek przemilcza, choć wiedzieć o nich musiał, bo to jego wódz później, a następnie król, którego jako wielkiego bohatera na polu bitwy, sam wojownik, uwielbiał. Jerlicz zamyka kronikę swoją na rok przed śmiercią króla Michała; szczęśliwszy Pasek, bo dożył oswobodzenia Wiednia przez króla Jana IIIgo, i nieraz miał sposobność z nim mówienia. Przeciągnął Pasek lat 15 po Jerliczu Pamiętniki swoje, w które wlać umiał więcej życia, więcej barwy swoich czasów, aniżeli którykolwiek z pisarzy naszych. Mistrzem był w tém Pasek, ale i nasz Jerlicz nie zostanie mniej obojętnym dla badaczy dziejów krajowych.